

Leczenie homoseksualizmu w Polsce

Anna Lipowska - Teutsch

W naszym kraju zdarzają się profesjonaliści i nieprofesjonaliści, którzy angażują się w „leczenie” homoseksualizmu; nawet jeśli nie deklarują otwarcie, iż uważają homoseksualizm za chorobę. Poprzez media, z ambony oraz w wypowiedziach decydentów propaguje się pogląd iż homoseksualizm jest chorobą, którą można i należy leczyć.

Raczej wyjątkiem niż regułą jest sytuacja, w której psycholog lub psychiatra do którego rodzice wysyłają swoje homoseksualne dziecko aby je z homoseksualizmu wyleczył jasno informuje, iż homoseksualizm chorobą nie jest.

Nie tylko rodzice usiłują „wyleczyć” swoje homoseksualne dzieci - internalizowana homofobia powoduje u geja czy lesbijki poczucie winy i wstydu, nienawiść i wstręt do siebie samej/ siebie samego.

Lesbijka czy gej może w takiej sytuacji z własnej inicjatywy szukać miejsc i ludzi, którzy obiecują pomoc w staniu się osobą heteroseksualną.

O tym, jak takie miejsca i tacy ludzie mogą funkcjonować dowiadujemy się między innymi z opisu działania grupy wsparcia „Pomoc 2002” pochodzącego od księdza Wiktora P. Tokarskiego, który w Lublinie „pełnił posługę kapłańską dla jednej z grup homoseksualnych mężczyzn”.

Obserwując funkcjonowanie grupy „Pomoc 2002” czuł się on zaniepokojony stosowaniem metody „zdrowego dotyku” i zwracał się między innymi ze swymi wątpliwościami do Richarda Cohena*.

Ostatecznie jednak do ujawnienia szczegółów dotyczących funkcjonowania grupy „Pomoc 2002” doszło w czasie warsztatów prowadzonych tam przez dr Agnieszkę Kozak, która szczegółowo opisała techniki manipulacji, jakim poddawani byli członkowie grupy.

Okazało się też, iż M.CH., prowadzący grupę „Pomoc 2002”, choć sugerował, iż jest psychologiem, psychologiem nie był, zastraszał ujawnieniem posiadanych o członkach grupy informacji, wprowadzał w błąd co do stosowanych w grupie metod i rezultatów, jako metodę pomocy osobom homoseksualnym proponował zdrowy dotyk, powołując się na Richarda Cohena i wprowadzając takie nowe elementy jak wspólne spanie ze sobą uczestników grupy.

Dr Agnieszka Kozak pisze:

„Zachodzi pytanie, dlaczego tak trudno było zdemaskować pana Ch. jako manipulatora? Dlaczego poddali się mu młodzi, inteligentni i wrażliwi ludzie? Dlaczego nie odkryli tego księdza zapraszani przez niego do prowadzenia rekolekcji czy psychologowie, którzy - wprawdzie rzadko, ale jednak - pojawiali się w grupie? (...) M.Ch. wobec nich stosował dwie metody. Po pierwsze okłamywał te osoby w bardzo prosty, ale skuteczny sposób. Przedstawiał im sielankowy obraz grupy, którą

stworzył, podpierał się różnymi autorytetami, a w sytuacjach ataków na niego pochodzących spoza grupy stawał się w roli męczennika, którego nikt nie rozumie i z którym nikt nie chce współpracować. Po drugie: czynił te osoby kimś ważnym dla grupy, często podkreślał ich zasługi i mówił, że bez nich ta grupa nie byłaby tym, czym była. Osoby te czuły się więc zobowiązane do współpracy z tym człowiekiem czy też udzielania mu pomocy w pokonywaniu trudności, kierując się dobrem osób, dla których ta grupa istniała.”

Z kolei ksiądz Roman Grzona wspomina, iż wszelka krytyka grupy Pomoc 2002 traktowana była jako atak szatana, M.Ch. bywał agresywny wobec członków grupy, publicznie ich obrażał i ujawniał ich problemy. M.Ch. okłamywał, twierdząc, iż z pomocy jego grupy korzysta 600 osób oraz iż Pomoc 2002 jest organizacją międzynarodową.

Roman Grzona pisze

„ Coraz bardziej niepokoił mnie wprowadzony do grupy tzw. "zdrowy dotyk". Czytałem wypowiedzi Richarda Cohena na ten temat. Owszem, było tam wiele na temat dotyku w terapii, jednak Cohen podkreśla, że osobą oferującą dotyk może być silny heteroseksualnie mężczyzna, najlepiej szczęśliwy w małżeństwie. Owszem, w liście skierowanym do Pomocy2002 Cohen napisał o możliwości nieseksualnego dotyku także między osobami o odczuciach homoseksualnych, ale nigdzie nie było mowy o wspólnym spaniu takich osób i o niekontrolowanej spontaniczności w dotyku. Do takich praktyk większość chłopaków zachęcana była już podczas ich pierwszego spotkania z członkami Pomocy 2002. Wspólne spanie nie było wprawdzie formalnie przymusem, ale często przedstawiane było tak, że jeśli ktoś chce naprawdę wyjść na prostą, to w jego interesie leży, by się jak najszybciej do tego przelamał. Często też niestety bywało tak, że warunki nie pozwalały na spanie osobno: było po prostu mniej łóżek niż uczestników. Docierały do mnie coraz częściej niepokojące informacje, że podczas tego wspólnego spania dochodziło do wykorzystania seksualnych. (...) Pod znakiem zapytania stawiam praktykę M.Ch., polegającą na zachęcaniu chłopaków do obnażania przed nim intymnych części swego ciała. Miało to służyć przezwyciężeniu kompleksów na punkcie budowy własnych genitaliów. Wiem od chłopaków, że często tę zachętę odbierali oni jako presję. Byli przekonani, że jeśli się na to nie zdobędą, nie wyjdą z problemu. (...) dowiedziałem się od chłopaków, że pan Ch. rozłaczał przed nimi plany zorganizowania spotkania, na którym wszyscy uczestnicy siedzieliby całkiem nago. Mnie samemu, znacznie wcześniej, pan Ch. opowiadał, że coś takiego sam przeszedł podczas terapii i pomaga to zaakceptować swoje ciało.”

Z kolei mgr Kinga Sabacińska-Nowak informuje między innymi, że do „zdrowego dotyku” M.Ch. nakłaniał niepełnoletnich chłopców, oraz, że „niepełnoletni nie mogli informować swoich rodziców, z kim i gdzie przebywają (argumentem pana M.Ch. było to, że rodzice nie rozumieją kłopotów swoich dzieci,

że chłopcy są lub mogą być naznaczeni społecznie przez to, że przeżywają problemy z własną tożsamością seksualną).”

Jeżeli ktoś sądzi, że M.Ch. ucierpiał w związku z ujawnieniem jego praktyk, myli się. Na stronie <http://www.pomoc2002.pl/> możemy przeczytać o wystąpieniach Prezesa M.Ch. na konferencji z okazji szóstej rocznicy powstania Pomocy2002 (marzec 2008) pod tytułem "Nie jest istotne, kto jest moim bliźnim ważniejsze czy ja jestem bliźnim dla innego"

Nawet jeśli przywołane praktyki były i są czymś wyjątkowym, i wspierają się na nieuprawnionej interpretacji zasad „uzdawiania homoseksualistów” wyłożonych przez Richarda Cohena to przykuwa uwagę brak nadzoru nad tymi poczynaniami oraz kontekst społeczny, w którym bezkarne jest rozpowszechnianie fałszywych twierdzeń na temat homoseksualizmu, szerzenie nienawiści w stosunku do osób homoseksualnych a wreszcie pokrzywdzenie przestępstwem osób zwracających się o pomoc. Lesbijka czy gej – zwłaszcza w kontekście narażenia na przemoc i prześladowania ze względu na swoją orientację seksualną – niejednokrotnie poszukują pomocy psychologa czy psychiatry. Dobrze jest, jeśli wtedy będą mogli poznać kwalifikacje, poglądy i zamiary osoby, do której zwracają się o pomoc a zwłaszcza ustalą wraz z nią kontrakt terapeutyczny i zidentyfikują problem, który chcą rozwiązać.

W Polsce rzadko spotykamy się z przyzwoleniem na uzyskanie przez klientkę/ pacjentkę wyczerpujących informacji o osobie, do której zwraca się o pomoc czy terapię psychologiczną lub psychiatryczną. Relacja w której jedna osoba bada, pyta, opisuje, diagnozuje, leczy a druga jest badana, pytana, opisywana, diagnozowana, leczona jest przestrzenią, w której w szczególny sposób sprawowana jest wiedza/ władza w rozumieniu Michela Foucault. Przywrócenie prawa do badania, pytania, definiowania pacjentce/ klientce jest skromną próbą uchronienia się przed jednostronnym aktem klasyfikacji i wynikającym z tego aktu działaniami w relacjach pomocowo – terapeutycznych zawsze jest wskazane, a szczególnie wtedy gdy pacjentką/ klientką jest lesbijka lub gej.

(Jacek Kochanowski w książce „Fantazmat różnicowany. Socjologiczne studium przemian tożsamości gejów” (Universitas, Kraków 2003) przedstawia między innymi teorię wiedzy/ władzy Michela Foucault – fragmenty tego tekstu są też dostępne on-line pod adresem <http://www2.kochanowski.edu.pl/>)

Warto też zaznajomić się z podstawowymi tezami Richarda Cohena by móc je rozpoznać w sposobie myślenia psychologa lub psychiatry. (Tekst na ten temat dostępny jest pod adresem <http://www.pascha.pl/podstawycohen.php>)

Kluczowym zabiegiem interpretacyjnym jest tu narzucenie gejoowi czy lesbijce tożsamości zranionego dziecka, które szuka miłości rodzica tej samej płci i/ lub został wykorzystany/ kuszony przez rodzica płci przeciwnej. Drogą do „uzdawiania homoseksualizmu” jest między innymi budowanie pozytywnych

relacji z heteroseksualnymi osobami tej samej płci, którzy mają być „pośrednikami bożej miłości” - naprawczej z terapeutą/ terapeutką, duszpasterskiej z duszpasterzem/ duszpasterką, wspierającej z grupą.

Podobny melanż władzy pastoralnej z władzą normalizującą to poważne ostrzeżenie przed destrukcyjną manipulacją w relacji pomocowej czy terapeutycznej.

* Richard Cohen, autor książki „Wyjść na prostą. Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu” (WAM 2002) był w Polsce gościem Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, Telewizji Trwam i Radia Maryja oraz lubelskiej grupy Odwaga i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.